

Wojciech Grabianowski

Urodzony w 1944 roku w Poznaniu. W 1969 roku ukończył Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych w Poznaniu i przez trzy lata pełnił funkcję asystenta w macierzystej uczelni. Od 1972 związany z biurem projektowym RKW Architektur + w Düsseldorfie – dziś współwłaściciel firmy zatrudniającej około trzystu architektów. Pracownia ma na swoim koncie znaczące realizacje w Niemczech i w Polsce, z których wiele wyróżnionych zostało prestiżowymi nagrodami, jak choćby Nagrodą Jana Baptysty di Quadro za najlepszą realizację architektoniczną roku 2012 za Murawa Office Park w Poznaniu, nagrodą za najlepszy budynek biurowy w Polsce według European Property Awards 2011, Medalem Św. Wojciecha jako honorowym odznaczeniem Rady Miasta Gdańska za stworzenie wizji i projektu stadionu PGE Arena w Gdańsku 2012.

Między dwoma krajami, czyli architektoniczny most między Polską a Niemcami

Szanowni Państwo
drogie Koleżanki i Koledzy!

Jakkolwiek nie jestem i nigdy nie byłem mówcą znakomitym, to jednak bardzo się cieszę, że mogę się dzisiaj z Państwem spotkać i to właśnie w tym dla mnie szczególnym miejscu podzielić się doświadczeniami, opowiedzieć o moim nieco krętym losie oraz o mojej nietypowej, ale jakże urozmaiconej drodze zawodowej.

Nie bardzo jednak rozumiem, dlaczego organizatorzy tego dzisiejszego spotkania spośród tak wielu wybitnych absolwentów tej szacownej uczelni wybrali właśnie mnie?!

Trochę mnie to peszy, ponieważ szczerze powiedziawszy mówienie w tak liczonym towarzystwie nie jest moją mocną stroną... Ale, spróbuję stawić czoła temu wyzwaniu, mając nadzieję, że Państwa nie zanudzę.

Wróciłem dziś do źródeł, do moich korzeni, do miejsca, w którym wszystko się zaczęło i miało być trochę inne – a przynajmniej bardziej stateczne i przewidywalne...

Dla mnie jako architekta zawsze było i jest ważne, by rozmawiać o architekturze, kulturze i sztuce.

Jako rodzonemu poznaniakowi niesamowitą przyjemność sprawia mi opowiadanie o mojej pasji i przygodzie z budownictwem właśnie tutaj, w moim rodzinnym mieście.

Pozwolą Państwo, że powiem najpierw kilka słów o sobie. Nazywam się Wojtek Grabianowski i jestem współnikiem zarządzającym w RKW Architektur Plus – jednym z wiodących biur architektonicznych w Niemczech. Od pewnego czasu – a jest to już bagatela (!) 47 lat – mieszkam w Düsseldorfie.

Pierwsze 27 lat życia spędziłem jednakże w Poznaniu. Tutaj już jako dziecko rozwinąłem zamiłowanie do rysunku, do konstruowania i budowa-

nia, i tutaj studiowałem architekturę w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych. To tutaj rozwijały się moja zawodowa fantazja i moje marzenia. Bardzo dobrze pamiętam, jak w czasie czwartego semestru koniecznie chciałem zaprojektować lotnisko – sęk jednak w tym, że w tamtym czasie jeszcze nigdy nie leciałem samolotem.

Zaraz po studiach zostałem asystentem na uczelni i pracowałem m.in. przy projektach wystroju wnętrz hal wystawienniczych na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Bardzo dużo nauczyłem się wtedy od prof. Stanisława Zamecznika. Mawiał czasem: „Robię tylko wystawy. Mają zdecydowaną zaletę: jeśli źle zbuduję dom, będzie on i tak stał do końca mojego życia. Ale jeśli zbuduję złą wystawę, to w najgorszym wypadku jej nie sfotografuję”.

Takich mądrości życiowych uczyłem się w Poznaniu, ale przy okazji oczywiście też kilku praktyczniejszych rzeczy. Te ostatnie przyszło mi zastosować nieoczekiwanie szybko, gdy w trakcie naszej nieco przedłużonej podróży poślubnej po Europie zostałem przedstawiony architektowi z Düsseldorfu, Helmutowi Rhode. Był rok 1971 i Rhode właśnie przekształcił swoją współpracę z Friedelem Kellermannem i Hansem-Güntherem Wawrowskim w nowe biuro architektoniczne RKW, zatrudniające wówczas piętnastu pracowników. Nie mówiłem wtedy prawie słowa po niemiecku – ale potrafiłem precyzyjnie i szybko rysować. W architekturze widocznie nie potrzeba słów, ponieważ ku mojemu zaskoczeniu Helmut Rhode zapytał mnie, czy zostaję.

Zostałem... jakkolwiek przez pierwsze dwa miesiące pracowałem bez zezwolenia na pobyt i bez pozwolenia na pracę. Formalności udało się w końcu załatwić – i tak stałem się pierwszym obcokrajowcem w RKW.

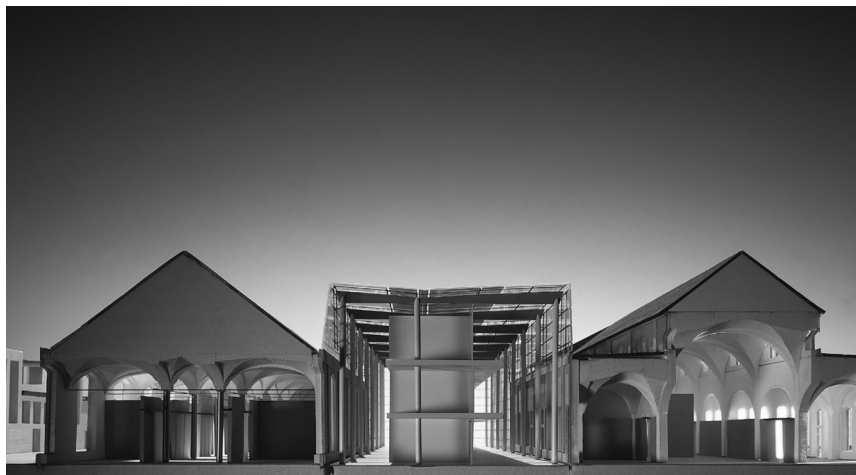
Do dzisiaj pozostało to do pewnego stopnia stałym elementem w mojej świadomości, a przede wszystkim w postrzeganiu mnie przez innych: w Niemczech jestem Polakiem, a w Polsce – Niemcem.

Mówię to bez najmniejszego poczucia wyobcowania, lecz z poczuciem jednoczesnej przynależności do dwóch światów. Dwóch światów, w których już od prawie pół wieku mam okazję tworzyć i realizować projekty rozmaitych budowli.

W RKW przeszedłem całą ścieżkę zawodową (i wszystkie szczeble, zakręty i schody oraz wszelkie inne możliwe przeszkody). Z pracownika stałem się partnerem, a z partnera i członka zarządu stałem się współniemcem. Nasze biuro urosło do pozycji jednego z najważniejszych w Niemczech i powoli zaczyna przypominać wieżę Babel: zatrudniamy 380 architektów z ponad trzydziestu krajów i mamy oddziały w różnych miastach Niemiec.

To, co chciałbym Państwu dzisiaj pokazać, o czym opowiedzieć, to kilka przykładów z naszej i mojej pracy. Są to projekty zarówno z Polski, jak

i z Niemiec. Są to przykłady, z których można odczytać różnice pomiędzy oboma krajami, ale są również i takie, dzięki którym uwidaczniają się cechy wspólne obu narodów. Wśród tych projektów są oczywiście i te, z których jestem osobiście niezwykle dumny.



Fot. 1.
Centrala MDR, Lipsk © RKW Architektur +

Na początek projekt dla stacji telewizyjnej MDR w Lipsku, z którym związana jest nieco kuriozalna historia.

Zaraz po zjednoczeniu Niemiec, we wczesnych latach 90., wzięliśmy udział w międzynarodowym konkursie architektonicznym. Stara rzeźnia z jej zabytkowymi halami miała zostać przebudowana na potrzeby nowej siedziby stacji MDR, wraz ze studiami telewizyjnymi, administracją itd. W naszym projekcie założyliśmy odrestaurowanie starych hal i umieszczenie w ich wnętrzach współczesnej architektury. Do tego wpadliśmy na kilka niekonwencjonalnych pomysłów, przykładowo ogród ruin lub wjazd do garażu podziemnego umiejscowiony pośrodku jeziora. Można powiedzieć, że wjeżdża się wprost do wody. Dzięki naszej koncepcji zajęliśmy w tym konkursie pierwsze miejsce. Byliśmy bardzo z siebie bardzo dumni, ale niestety – *c'est la vie* – zlecenie otrzymało... biuro z Monachium.

Dzięki temu zrobiliśmy jednak pierwszy krok we wschodnich Niemczech, czyli w tzw. „nowych landach”. Helmut Rhode poprosił mnie, bym otworzył biuro RKW w Lipsku. Ku memu zdziwieniu powiedział: „Pochodzisz ze Wschodu, więc ich rozumiesz!”

To brzmi może zabawnie, ale wydarzyło się naprawdę!



Fot. 2.
Specks Hof, Lipsk © RKW Architektur +

Tak więc działaliśmy dalej w Lipsku, czego przykładem jest Specks Hof. Również ten projekt dotyczył obiektu objętego ochroną zabytków. Był to stary budynek targowy, jakich dużo było w tamtych czasach w centrum Lipska. Tę właśnie zabytkową halę targową należało przeprojektować na budynek biurowy z pasażem handlowym.

Tymczasem krótko przed zjednoczeniem Niemiec budynek ten był już przebudowany przez architektów z NRD – i wtedy zjawił się nasz duży inwestor z Zachodu i stwierdził: „Wszystko wyburzyć”. Lipsk oczywiście „wyszedł na barykady” – oburzeni byli zarówno mieszkańcy, jak i konserwator zabytków. Moim głównym zadaniem było więc załagodzenie całej sytuacji, czyli znalezienie rozwiązania, które każda ze stron mogłaby zaakceptować.

Również to należy, według mnie, do wymagań zawodu architekta. Znajdować kompromisy.

Udało nam się doprowadzić do bardzo udanego odrestaurowania tego obiektu. Zachowaliśmy historyczne pasaże, powiększyliśmy dwa z trzech patio. Szczególnie interesująca, a dla nas nowa, była współpraca z artystami plastykami. Przykładowo wystrój dziedzińców powierzyliśmy znanym twórcom takim jak Bruno Giesel czy Johannes Grützke.

Tą rewitalizacją, ustanowiliśmy standardy o różnorodnym charakterze, dotyczące przede wszystkim przyszłych renowacji zabytkowych budowli w Lipsku, z których w późniejszym czasie wieloma jeszcze mogliśmy się zajmować. W szczególności ucieszyła mnie prestiżowa nagroda specjalna Jury konkursowego MIPIM-Awards w Cannes, który projekt Specks Hof

w roku 1996 mianował najlepszym odrestaurowanym obiektem o funkcji biurowej „Best refurbished Office Building”.

Następny projekt, który Państwu pokażę, stanowił prawdziwe wyzwanie. Budynek biurowy koncernu Mannesmann został wzniesiony w 1954 roku. Jego architektem był Paul Schneider-Esleben. Budynek ten jest pierwszym współczesnym wieżowcem w Düsseldorfie. Jest on uważany za symbol modernizmu powojennego oraz tzw. „cudu gospodarczego” Niemiec Zachodnich. Z tych powodów objęty jest również ochroną zabytków.

Projekt renowacji budynku rozpoczęliśmy w 2001 roku – i pierwsi przekonaaliśmy się, że zgodnie z dzisiejszymi standardami nie mógłby być w ogóle w tym miejscu wybudowany. Ponadto, aby sprostać wymogom statycznym, musieliśmy w pierwszej kolejności wzmocnić stropy od spodu płytami stalowymi, żeby budynek w ogóle mógł stać. Z kolei konserwator wymagał, by fasady pozostały z milimetrową dokładnością takie, jakie były. Jednak teraz potrzebne były już trójszybowe przeszklenia zamiast pojedynczych. Tak więc stare panele fasadowe z blachy stalowej i zatapianej w smole tektury falistej zamieniliśmy na nowoczesną fasadę aluminiową o identycznym wyglądzie i oryginalnej barwie – jedynie grubość samej fasady zwiększyła się o osiem cm. Bardzo ważny w tym projekcie był fakt, że mogliśmy ściśle współpracować z konserwatorem zabytków – co stanowi ogromną różnicę w stosunku do adekwatnych sytuacji w Polsce.

Planując w Niemczech renowację chronionego obiektu, idzie się w pierwszej kolejności dwa lub trzy razy do urzędu i rozmawia się z osobą odpowiedzialną, pytając o to, co według niej jest istotne, na co powinno się zwracać szczególną uwagę. Dopiero wtedy rozpoczyna się projektowanie.

W Polsce, dla odmiany, projektuje się na początku i dopiero potem idzie się z koncepcjami do urzędu, tak jak na korektę w szkole. Oznacza to często dwukrotną lub trzykrotną pracę – wcześniej była ona jeszcze dodatkowo utrudniona tym, że na dwóch spotkaniach otrzymywało się dwie sprzeczne ze sobą odpowiedzi, gdyż urzędnik sam nie był pewny słuszności swojego zdania, ponieważ interpretacja przepisów w Polsce nie jest jednoznaczna. To na szczęście dzisiaj uległo już poprawie – urzędy stały się bardziej profesjonalne i zdecydowane.

Niemal równolegle z wieżowcem Mannesmanna zmodernizowaliśmy sąsiadujący z nim obiekt – Budynek Behrensa z 1912 roku. Na elewacjach gmachu, o akurat wtedy w Niemczech popularyzowanej stalowej konstrukcji szkieletowej, architekt Peter Behrens zastosował masywnie wyglądający tuf wulkaniczny.

Również ta fasada jest dzisiaj pod opieką konserwatorską i została w naszej rewitalizacji zachowana w zgodzie z oryginałem. W uzgodnieniu z urzędem ochrony zabytków zarówno miasta, jak i landu, wymieniliśmy natomiast okna oraz wykonane z łupka pokrycie dachu, które było niesz-

czelne i zużyte. Również w tym przypadku miała zastosowanie maksyma „rozmawiać, rozmawiać, rozmawiać” – tak, aby ostatecznie osiągnąć rezultat, który spełni oczekiwania wszystkich.

Spełnienie wielu najrozmaitszych oczekiwań było również istotnym zagadnieniem jednego z naszych „flagowych” projektów – to znaczy Budynek Izby Lekarskich – Haus der Ärzteschaft – w Düsseldorfie.

Zaczęło się od działki budowlanej, ponieważ miejsca tej budowie musiało ustąpić niewielkie boisko do piłki nożnej i już z tego tylko powodu musieliśmy włożyć sporo wysiłku w przekonanie do projektu społeczności lokalnej w najbliższym sąsiedztwie i w tej dzielnicy miasta. Sam budynek miał być użytkowany wspólnie przez cztery różne organizacje lekarskie – stąd głównym założeniem stworzonej przez nas koncepcji są cztery skrzydła budynku w kształcie litery L, połączone ze sobą wspólnym dachem. Dzięki temu, iż zadaszenie jest przeszklone, zachowane zostało wrażenie odrębności wszystkich czterech budynków, pomimo ich formalnego połączenia w jedną całość ze wspólnym garażem podziemnym. Kompleks ten może być wielorako użytkowany, a poszczególne kondygnacje lub całe skrzydła budynku mogą być zgodnie z potrzebą ze sobą łączone lub dzielone na mniejsze jednostki użytkowe. Zadaszona przestrzeń w centrum służy komunikacji, a ponadto jest miejscem spotkań, wymiany informacji, organizacji wystaw. Szklany dach wsparty jest smukłymi słupami stojącymi poza regularną siatką konstrukcyjną, tak jak drzewa w lesie.

Taką formą budynku i jego organizacją, w sposób prosty lecz niekonwencjonalny, stworzyliśmy w ramach wspólnoty indywidualny, adres dla każdej z izb lekarskich – jednocześnie łącząc optymalizację ekonomiczną z architekturą na dobrym poziomie. Budynek mogliśmy oddać do użytkowania przez 850 pracowników stowarzyszenia izb lekarskich w połowie 2003 roku. Przy okazji – budynek leży w niemal bezpośrednim sąsiedztwie głównej siedziby naszego biura i całkiem przypadkiem dysponuje dobrze zorganizowaną kantiną z naprawdę niezłą kuchnią, co czasem widać po naszych brzuchach.

Tworzenie środowiska ułatwiającego interakcje międzyludzkie jest także ważnym tematem projektowanych przez nas obiektów naukowo-badawczych. Pewną liczbę takich projektów zrealizowaliśmy już światowych koncernów, w głównej mierze z branży motoryzacyjnej. Chodzi tutaj szczególnie o ludzi, którzy – inaczej być może – nigdy by się nie spotkali. Rozpoczęło się to od Centrum Elektroniki na terenie głównej fabryki Audi w Ingolstadt. Tutaj miało znaleźć się odpowiednie otoczenie dla spotkań przeróżnych oddziałów koncernu, inżynierów najróżniejszych branż, specjalistów w sprzedaży, menedżerów i techników. Powodem było słuszne przekonanie, że również z przypadkowych kontaktów i przypadkowej wymiany informacji mogą niekiedy zrodzić się dobre pomysły.

W tym celu stworzyliśmy projekt „magistrali”, będącej rodzajem podłużnego łącznika, osią przecinającą cały budynek na pełną wysokość. Tutaj znajdują się strefy komunikacji, pomieszczenia konferencyjne, przestrzeń organizacji imprez, spotkań itd. Magistrala łączy pozornie niezależne od siebie części obiektu, jak np. część biurowo-administracyjną z halami mieszczącymi eksperymentalne stanowiska testowe, warsztaty rozwojowe i inne. Tę koncepcję magistrali rozwinęliśmy później również dla naszych innych klientów, takich jak: Volkswagen, Eurocopter, MAN i innych.

Hala 90B na terenie fabryki Volkswagena w Wolfsburgu, projekt o najmniej atrakcyjnej nazwie spośród wszystkich naszych dotychczasowych projektów, to budynek stanowiący centrum badawczo-rozwojowe elektroniki i napędu elektrycznego dla koncernu VW. Również w tym obiekcie motywem przewodnim jest centralna oś łącząca wszystkie części budynku. Magistrala w Hali 90B przecina na wskroś całą wysokość oraz długość budynku i rozszerza się ku górze.

Znajdują się tutaj tarasy, balkony i mostki służące komunikacji, podczas gdy na parterze do magistrali przylegają również m.in. kantyna i kawiarnia. Dzięki takim rozwiązaniom architektonicznym spotkania i wymiana informacji przebiegają w niewymuszonej, przyjemnej atmosferze.

Takie obiekty stały się naszą specjalnością i są dzisiaj dla dużych koncernów bardzo ważne – również w kontekście wysiłków przedsiębiorstw podejmowanych w celu, by miejsca pracy czy konkretną lokalizację zakładów pracy uczynić atrakcyjnymi dla nowych pracowników.

Powyższą koncepcję poprowadziliśmy jeszcze nieco dalej w naszym projekcie dla firmy Porsche. Budynek nowego centrum innowacyjno – doświadczalnego zaprojektowany jest w formie splecionej podwójnej „ósemki”, porównywaną przez niektórych do zabawkowego toru wyścigowego Carrery. Pracownicy mogą przemieszczać się w tym budynku drogą meandrującą wzdłuż wszystkich jego części i działów. Nachylenie pochylni wynosi miejscami do 3,5 proc. Przy całej ekscentryczności tej koncepcji zapewniam Państwa, że niezależnie od poziomu i kąta widzenia – biurka i przestrzenie przeznaczone do pracy stoją w poziomie.

W kontekście innowacji zaznaczyć muszę, że w naszym pędzącym i coraz szybszym świecie także one mają w dzisiejszych czasach bardzo krótką rację bytu. Podkreślić tu trzeba, że i cykle rozwojowe poszczególnych koncepcji stają się coraz krótsze. Także okresy użytkowania nieruchomości bardzo się kurczą. Niedawno gościliśmy u nas w biurze przedstawicieli koncernu motoryzacyjnego, którzy zainteresowani byli możliwością budowy przenośnych, tymczasowych budynków produkcyjnych. Na tle szybko rozwijającej się technologii napędu elektrycznego zapotrzebowanie przykładowo na nowe fabryki silników spalinowych jest wprawdzie wciąż

duże, ale przewidywalnie przemijające, w związku z czym inwestowanie w trwałe obiekty tego typu traci rację bytu.

Tę obserwację z dziedziny przemysłu można przenieść również na architekturę – chociaż z mojego punktu widzenia, na razie tylko w Niemczech. Obecnie jest to jedna z dużych różnic w stosunku do inwestycji w Polsce: amortyzacja nieruchomości. W Niemczech budowało się kiedyś obiekty z myślą o setkach lat, potem jedynie na czterdzieści lub trzydzieści lat. Dzisiaj realizację budynków biurowych w Niemczech oblicza się na dwudziestoletni okres użytkowania – w przypadku obiektów handlowych okres ten jest jeszcze krótszy. Jest to trend, który z pewnością pojawi się także w Polsce. Jednakże jeszcze nie dzisiaj. Obecnie w Polsce wciąż buduje się dla potomności i na wieki wieków – jak to się mówi – amen (T).



Fot. 3.

MSZ, al. Szucha 21, Warszawa © RKW Architektura +

Nasze pierwsze zlecenie w Polsce ma teraz charakter *nomen omen* międzynarodowy. Jest to biurowiec Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie przy al. Szucha. Budynek został zrealizowany jako Articom Center i kilkanaście miesięcy od oddania do użytkowania został przejęty przez Ministerstwo. Do dzisiaj krążą różne legendy na temat tego, z jakich powodów obiekt został zakupiony przez MSZ. Nigdy nie angażowaliśmy się w żadne intrygi lub kwestie polityczne, ale mogę otwarcie powiedzieć, że jest to chyba najbardziej szczegółowo sprawdzony obiekt budowlany, jaki dotychczas wykonaliśmy w Polsce, wszystkie kontrole potwierdziły

prawidłowość formalno-prawną spraw w zakresie architektoniczno-budowlanym. Bądź co bądź, było to dla nas potwierdzenie dobrze wykonanej pracy.

Również architektura zaprojektowanego przez nas już piętnaście lat temu budynku, z fasadmi z białego piaskowca i wysokimi pionowymi oknami bez wtórnych podziałów, została bardzo dobrze przyjęta w Warszawie. Za nasz projekt zostaliśmy uhonorowani w konkursie *Życie w Architekturze*, którego jury uznało „trafne wpisanie nowego obiektu w przedwojenną zabudowę ulicy i jego zharmonizowanie z otoczeniem, osiągnięte bez historycznych zapożyczeń”.

Budynek posiada sześć kondygnacji biurowych, nie licząc przeszklonego parteru i wielopoziomowego garażu. W chwili oddania do użytkowania był to jeden z najnowocześniejszych obiektów biurowych w Warszawie. Hol w centralnej części budynku jest otwarty przez wszystkie kondygnacje i doświetlony szklanym dachem.



Fot. 4.
Muraw Office, Poznań © RKW Architektura +

Mimo upływu kilkunastu lat, wciąż jeszcze „da się na ten budynek patrzeć” i – nawiązując do anegdoty z początku mojej opowieści – mógłbym go jeszcze całkiem chętnie sfotografować.

Tutaj widzą Państwo kolejny projekt (fot. 4), który mimo swojej skromności jest dla mnie bardzo ważny, choćby ze względów sentymentalnych.

talnych. Murawa Office Center jest zespołem budynków biurowych, tutaj – w Poznaniu. Również na przykładzie tej realizacji można dobrze dostrzec to, w jaki sposób podchodzimy do projektowania, mianowicie z poszanowaniem uwarunkowań lokalnych.

Tego nauczyłem się w mojej pracy jako młody architekt, kiedy często wraz z jednym z naszych inwestorów budujących centra handlowe jeździliśmy do różnych miast w nieprzerwanych poszukiwaniach optymalnych lokalizacji. Za każdym razem chodziło o to, by dane miejsce dobrze poznać. To, jak ono wygląda, co charakteryzuje ludzi tam mieszkających i czego oni oczekują, jak to miejsce pachnie, jak smakuje, jak się je odczuwa. Nasz inwestor poświęcał wtedy na te rzeczy niesamowicie dużo czasu – i kiedy znalazł odpowiednie miejsce i je zrozumiał, budował tam centrum handlowe, które funkcjonowało bez przeszkód. Wznoszone wtedy centra handlowe działają zresztą nieprzerwanie do dzisiaj.

Podobnie, choć dużo później, chodziło mi w przypadku tego poznańskiego projektu o to, by znaleźć punkt odniesienia do otoczenia, który stałby się motywem przewodnim dla mojego pomysłu. W tym przypadku były to niewielkie domy otaczającego ten teren osiedla. Dlatego centrum biurowe Murawa powstało jako zespół pięciu białych budynków stojących w jednym rzędzie i wpisujących się w otoczenie. Zupełnie świadomie ten sprzyjający integracji koncept przedłożyliśmy przed wszelkie pomysły na monumentalizm.

Natomiast czymś szczególnym była wertykalnie rozplanowana fasada z pionowymi oknami, rozmieszczonymi równomiernie na wszystkich kondygnacjach na tle białego materiału elewacyjnego. Coś podobnego zrealizowaliśmy pierwsi w Poznaniu – ustanawiając swego rodzaju impuls dla rozwoju krajobrazu miejskiego. Między innymi również z tego względu projekt Murawa został uhonorowany noszącą imię Jana Baptysty di Quadro nagrodą architektoniczną Miasta Poznania. Ta nagroda jest dla mnie czymś wyjątkowym i cieszy mnie bardzo osobiście – bo przecież przez całe moje dzieciństwo i młodość, przebiegając przez Stary Rynek, zatrzymywałem się niezliczoną ilość razy przed Ratuszem, renesansowym dziełem Giovanniego Battisty di Quadro – tym tak znaczącym, jak imponującym elementem historii architektury polskiej w Poznaniu.

Dziś – z własnej perspektywy dwóch państw – podziwiam i rozumiem tego architekta jeszcze bardziej.

Nasz następny projekt to jest również poznański budynek, choć być może w tym przypadku to za mało powiedziane, więc powiem inaczej: symbol Poznania! Okrąglak, budynek autorstwa Marka Leykama, jest dla mnie zdecydowanie jednym z najlepszych budynków modernistycznych w Polsce. Niestety w przeciągu 55 lat użytkowania cierpiał on coraz bardziej, musiał przeboleć dodatkowe dobudowy, jak np. zewnętrzna klat-

kę schodową i przy różnych okazjach znosić wstawianie coraz to nowych okien – ostatecznie w budynku znalazło się 27 różnych typów okien.

Po tym, jak została nam zlecona rewitalizacja Okrąglaka i przyległego do niego budynku, nazywanego pieszczotliwie „Kwadraciakiem”, mogliśmy nieco uporządkować ten stan i doprowadziliśmy wszystko do jednolitego wystroju wzorowanego w dużej mierze na oryginalnym projekcie. Fasada została całkowicie odrestaurowana, wewnętrzna klatka schodowa w rdzeniu Okrąglaka odzyskała dawny blask, zachowaliśmy również wiele elementów wystroju, przy czym zastosowaliśmy kilka zupełnie nowych akcentów. Za przebudowę Okrąglaka nasze biuro zostało uhonorowane nagrodą „za najlepszą rewitalizację budynku będącego pod ochroną konserwatorską w Polsce”. Dla RKW jest to bardzo satysfakcjonujące uznanie naszej pracy.



Fot. 5.
Okrąglak, Poznań

Przy tej okazji nadmienię w tym miejscu jeszcze jedną istotną różnicę pomiędzy podejściem do ochrony zabytków w Polsce i w Niemczech. W Niemczech często praktykowane jest umieszczenie w rejestrach zabytków pojedynczych części budynków, np. wyłącznie fasady, klatki schodowej lub samej konstrukcji budowli.

W Polsce najczęściej ochroną konserwatorską objęta jest cała budowla. Uważam, że jest to punkt kontrowersyjny, szczególnie jeśli obiekt

budowlany rozpatruje się pod kątem upływu czasu, jako zbiór poszczególnych elementów o często długiej i burzliwej historii. Elementów, które zmieniały się w czasie, były wymieniane lub niszczone. Bardziej elastyczne podejście do konserwacji zabytków z pewnością ułatwiłoby nam pracę na rzecz zachowania i umożliwienia ciągłości historii. (W przeciwnym wypadku zabytki niszczone i popadają w ruinę, czekając na inwestora, który poświęci im odpowiednie środki finansowe, czas i zaangażowanie, by zaspokoić formalne wymagania ich ochrony. Niejednokrotnie kończy się to, niestety pełną degradacją zabytków lub celowym ich zniszczeniem i ostatecznie ustępują one miejsca nowym inwestycjom).



Fot. 6.
Wyspa Spichrzów, Gdańsk © RKW Architektura +

Teraz opowiem Państwu o kolejnym projekcie, tym razem w Gdańsku. Po raz kolejny chodzi tu o nasz ulubiony temat – połączenie historii z przyszłością. W tym przypadku dzieje się to na Wyspie Spichrzów, w bezpośredniej styczności z Głównym Miastem. Wyspa była niegdyś symbolem dostatku tego miasta hanzeatyckiego nad Bałtykiem, jednakże po II wojnie światowej pozostały tu tylko ruiny niezliczonych spichlerzy i ceglanych budowli.

Wspólnie z prywatnym inwestorem wygraliśmy konkurs na opracowanie urbanistyczno-architektonicznej i biznesowej koncepcji zagospodarowania północnej części wyspy. W tym celu współpracujemy m.in. z pol-

skim oddziałem belgijskiego ImmoBel. Obecnie, obok opieki nad realizacją założeń urbanistycznych, które pozwolą na przywrócenie do życia dawnej struktury architektonicznej tej części Wyspy Spichrzów, wraz z jej uliczkami, dziedzińcami i wysoką zabudową, przejęliśmy również opracowanie projektów dla budynków mających powstać w ramach pierwszego etapu inwestycji na północnym cyplu wyspy. Tutaj będzie przede wszystkim dobrej klasy hotel z tarasem widokowym na dachu z widokiem na Zatokę Gdańską. W przeciągu następnych ośmiu lat zostanie ukończona realizacja wszystkich etapów projektu. Gdańsk otrzyma wtedy kolejną atrakcję w rejonie historycznej części miasta.

Jak Państwo widzą, istnieją rzeczy, na które z radością czekam.

W naszej pracy wykonaliśmy jeszcze kilka projektów w Polsce i w Niemczech, z których jestem dumny i których zdjęcia towarzyszą dziś naszej projekcji. Jednak szczegółowe ich omówienie zajęłoby sporo czasu i nadwyrężyło Państwa cierpliwość. A ja chciałbym opowiedzieć koniecznie o jednym z największych wyzwań architektonicznych – czyli o budowie obiektów sportowych. To kolejna specjalizacja naszego biura. Projektowaliśmy stadiony w wielu miejscach – od Kaliningradu, poprzez Algierię i Soczi... ale ja mam swój absolutnie ulubiony projekt i o nim muszę Państwu opowiedzieć.

Stadion Energa w Gdańsku to jedna z naszych najbardziej znanych budowli, za którą otrzymaliśmy najwięcej nagród. Jak już wspomniałem – osobiście uważam, że jest to jeden z naszych najpiękniejszych projektów. Pewien czas temu dostrzegłem go w oficjalnym klipie reklamowym promującym turystykę w Polsce. Nasz Bursztyn. Stadion w Gdańsku, Energa-Arena Gdańsk.

Stadion, projektowany przez nas pod roboczą nazwą Baltic Arena, mieliśmy zaszczyt wybudować przed piłkarskimi Mistrzostwami Europy EURO 2012. Dla wielu ludzi do dzisiaj właśnie ten stadion pozostał symbolem tych Mistrzostw. Niewykluczone, że przyczyną jest tak łatwo rozpoznawalny pomysł leżący u podstaw jego koncepcji, łączącej dwa typowe symbole Gdańska: budowę statków i bursztyn. Filigranowa konstrukcja nośna wraz z zewnętrzną powłoką stadionu przypomina tradycyjny kadłub statku z jego wręgami i poszyciem. Powłoka fasad wykonana jest z sześciu typów w różny sposób zabarwionych płyt z poliwęglanu, co nadaje jej połysk mieniającego się kolorami bursztynu. W ten sposób Arena dla ok. 43 tysięcy widzów stała się nie tylko wielofunkcyjnym obiektem sportowym zgodnym z wymaganiami UEFA, lecz również charakterystycznym w terenie i widocznym z daleka elementem krajobrazu. Przy tej okazji nadmienię, że RKW planuje obecnie dalszy rozwój otoczenia stadionu, co pozwoli uzupełnić ofertę Areny o zróżnicowane kolejne moduły, jak na przykład

hotel, oceanarium czy centrum konferencyjne. W ten sposób nadzorujemy urbanistykę otoczenia stadionu.

W tym kontekście dostrzegam ciekawą parabolę, a mianowicie, że zarówno w Gdańsku, jak i w Lipsku pracowaliśmy niezwykle blisko miejsc stanowiących decydujące punkty zwrotne najnowszej historii Europy; w przypadku Areny w pobliżu Stoczni Gdańskiej, a więc kolebki Solidarności, a w przypadku projektu Speckshof w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła Świętego Mikołaja, gdzie rozpoczął się ostateczny rozpad NRD. Natomiast wszelkich prób oceny tego czy w naszej architektonicznej pracy też tkwi wielki duch rewolucji wołałbym z różnych względów zdecydowanie uniknąć.

Kończąc moje długie przemówienie, chciałbym podkreślić, że jako architekt i jako człowiek bardzo cieszę się z tego, iż w tak wielu in interesujących projektach mogłem wziąć do tej pory udział – i to w dwóch krajach, które mają swoje szczególne i tylko sobie właściwe cechy, ale posiadają również wiele cech wspólnych. Jak na przykład uznanie dla dobrej architektury.

Cieszę się również z tego, że dzisiaj w moim biurze, w którym ja sam jestem uosobieniem trzeciej generacji architektów, otoczony jestem przez wiele zdolnych i pełnych inspiracji koleżanek i wielu kolegów czwartej lub nawet piątej już generacji, którzy zachowują i rozwijają zarówno ich indywidualne, jak i nasze wspólne talenty.

Natomiast najbardziej w tym momencie cieszę się z tego, że dotarłem do końca mojego wykładu. Dziękuję bardzo Państwu za uwagę, a przede wszystkim za cierpliwość. Mimo moich braków retorycznych liczę bardzo na to, iż po tym przemówieniu będzie okazja do osobistych rozmów z Państwem... w kuluarach... zakropiona przy szlachetnym trunku.

In vino veritas, więc serdecznie zapraszam. ●

